

# ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

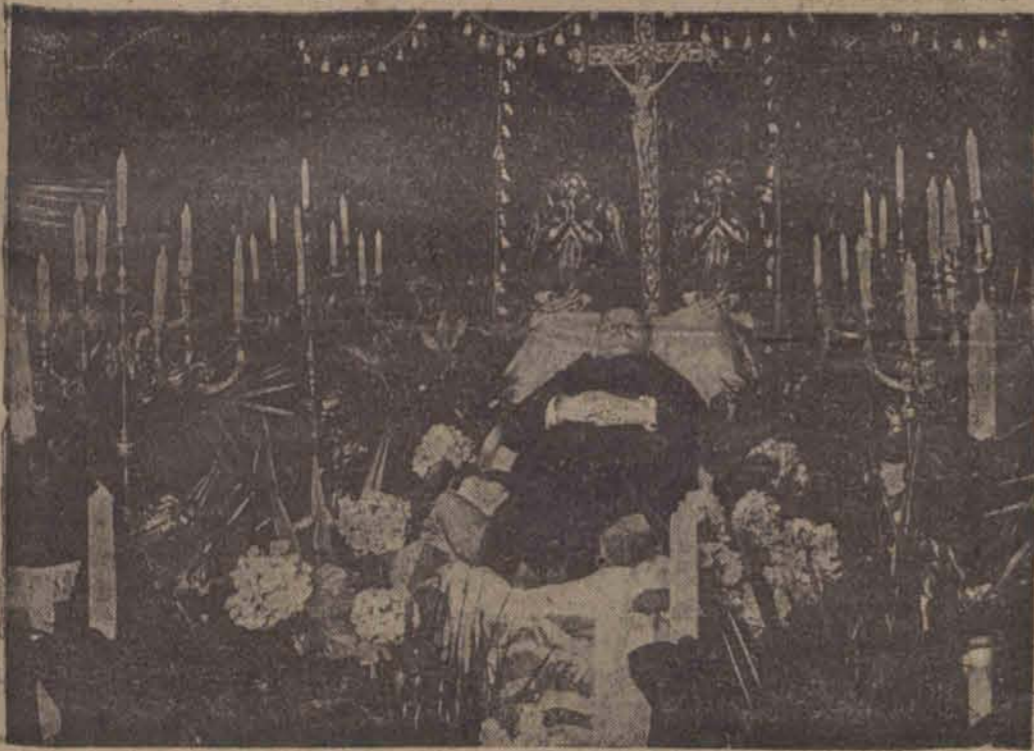
Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

## Przed nowym zatargiem górniczym w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 19. 4. — Przemysłowcy Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego zapowiedzieli, że przed świętami, że od 1-go maja roku bieżącego

obniżą zarobki górników o 8 procent, to znaczy o tyle, o ile podwyższyli płace górników w grudniu ubiegłego roku. Górnicy zapowiedzieli, że żadną miarą nie zgodzą się na obniżenie płac.

### Ś. p. prezydent Cynarski na katafalku.



### Pogrzeb ś. p. prezydenta Cynarskiego.



Kondukt na ulicy Piotrkowskiej. Przed karawanem J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki w otoczeniu duchowieństwa.

## Krwawe święcone w mieszkaniu woźnego.

Straszny cios siekiarą.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 19/IV. — W suterynie domu przy ulicy Miedzianej 20, w mieszkaniu Jana Włoskiewicza woźnego pewnej instytucji prywatnej w sobotę po południu spożywała święcone jego rodzina oraz krewna niejaka Wawszczakowa z dzieckiem. Nagle zjawił się w izbie mąż tej ostatniej zawodowy złodziej kolejowy, który przed kilkoma dniami opuścił więzienie, gdzie odsiadywał trzyletnią karę. Odgrażał się on już dawno żonie, że zabije ją, bowiem nie odwiedzała go wcale w więzieniu.

W obronie kobiety stanął Włoskiewicz. W pewnym momencie zbrodniarz wyciągnął z pod płaszcza

siekiere.

Widząc to W. rzucił się na Wawszczakę z zamiarem odebrania mu narzędzia. — Zawrzała walka, podczas której złodziej został powalony przez woźnego na ziemię i uderzony siekiarą w głowę.

Straszny cios rozplątał Wawszczakowi głowę.

Skonał przed przybyciem lekarza. Woźnego Włoskiewicza aresztowała policja.

## 13 ran sztyletem zadał kobiecie zredukowany policjant.

Dramat miłosny na podwórzu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 19/IV. — Na podwórzu domu przy ulicy Dzielnej 93 Ryszard Wasilewski zredukowany policjant zadał 13 ran sztyletem 30-letniej mężatce Rozalii Stejman. Następnie sam wbił sobie trzy razy sztylet w piersi.

Obie ofiary dramatu miłosnego przewieziono do szpitala, gdzie Stejmanowa zmarła po kilku godzinach.

Wasilewski już od dłuższego czasu narzucał się ze swą miłością Stejmanowej, która chłodno przyjmowała te zalecanki.

Wówczas ex-policjant postanowił się zamścić, co też i wykonał.



Schwytani mordercy ś. p. prezydenta Cynarskiego: po lewej stronie Adam Walaszczyk, wykonawca zbrodni, po prawej: Kazimierz Rydzewski, moralny inicjator i współwykonawca ohydnych samosądów.



## Dalsze szczegóły dochodzeń w sprawie skrytobójczego morderstwa dokonanego na ś. p. prez. Cynarskim. Obaj mordercy staną przed sądem doraźnym.

W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy w mieście ukazał się nadzwyczajny dodatek „Kurjera Łódzkiego” z elektryzującą wiadomością o ujęciu sprawców skrytobójczego morderstwa dokonanego na osobie ś. p. prez. Cynarskiego.

Są to Adam Walaszczyk, bezpośredni sprawca morderstwa i Kazimierz Rydzewski, który podstępnie schwytywszy ś. p. prez. Cynarskiego za prawą rękę, obezwładnił go na chwilę i umożliwił swemu towarzyszywi zadanie strasznego ciosu w żołądek.

Według dotychczasowego śledztwa okazuje się, że obaj sprawcy morderstwa byli robotnikami miejskimi.

Kazimierz Rydzewski był od pewnego czasu bezrobotnym, Adam Walaszczyk zaś do ostatniej chwili był zatrudniony przy miejskich robotach ogrodniczych.

Ustalono ponadto, że zamach przygotowywany był przez Rydzewskiego, który od kilku tygodni namawiał Walaszczyka do dokonania zabójstwa.

Obaj sprawcy przyznali się do winy. Ponieważ nadzwyczajnie świąteczne dodatki jak również dzisiejsza prasa poranna opisała bardzo szczegółowo sam fakt ujęcia morderców

oraz przebieg dotychczasowego śledztwa, podajemy garść nowych szczegółów,

uzyskanych przez naszego współpracownika.

Jak wiadomo po ujęciu zabójców ś. p. prez. Cynarskiego, poddano ich śledztwu, podczas którego obaj przyznali się do skrytobójczego morderstwa, jak również opowiedzieli o okolicznościach, w jakich go dokonali.

Na skutek zeznań Walaszczyka policja udała się do wskazanych przez niego domów, gdzie porzucił nóż i palno,

w którym dokonał zabójstwa. Ponieważ rzeczy te według słów samego zabójcy powrzucone były do dołów biologicznych, wezwano straż ogniową, która po wielu godzinach płaszczy wydobyla

w posesji przy ulicy Piotrkowskiej 93. Gorzej o wiele przedstawiała się sprawa z wydobyciem noża z ubikacji przy ulicy Zawiszy 5 na Bałutach.

## Pożar grobu Chrystusowego w kościele św. Jacka.

### Splonęły dekoracje oraz obraz świętego.

(Od własnego korespondenta). Warszawa, 19. 4. W wielką sobotę wybuchł

pożar w kaplicy Matki Boskiej Śnieżnej kościoła św. Jacka przy ulicy Freta. Pożar objął dekoracje grobu Chrystusowego i następnie ogarnął ołtarz.

Jeden z księży z narażeniem własnego życia wydobyl z płomieni Przenajświętszy Sa-

25-go kwietnia

## ukazą się w obiegu nowe banknoty 20-złotowe.

(Od własnego korespondenta). Warszawa, 19. 4. — W dniu 25 b. m. ukazały się w obiegu

nowe banknoty 20-złotowe. Będą one wykonane na białym

## Ruch na kolejach w okresie świątecznym.

(Od własnego korespondenta). Warszawa, 19. 4. — W okresie świątecznym na kolejach państwowych panował

niezwykle wzmóżony ruch.

## Ofiara kanonady wielkanocnej w Warszawie.

(Od własnego korespondenta). Warszawa, 19/IV. — W czasie świąt zanotowano kilkanaście wypadków spowodowanych

strzelaniem wielkanocnym.

## Pogrzeb redaktora Perla.

Zwłoki spoczną w specjalnym pomieszczeniu przy cmentarzu żydowskim.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 19. 4. Dziś o drugiej po południu odbędzie się pogrzeb zmarłego założyciela i przywódcy PPS, redaktora „Robotnika” Perla. Nad grobem wygłoszone zostaną liczne przemówienia.

Musiano osuszyć cały dół, zanim narzędzie zbrodni zdołano odnaleźć.

Głównym organizatorem strasznego samosądu był Kazimierz Rydzewski, zamieszkujący katem u swojej rodziny. Podczas aresztowania go, policja w mieszkaniu natknęła się na poszukiwanego oddawna za liczne kradzieże brata zabójcy, Antoniego Rydzewskiego.

Kazimierz Rydzewski był notorycznym złodziejem i nie rozstawał się nigdy z tomem. Obaj zabójcy ś. p. prez. Cynarskiego byli w nędzy, w szczególności Walaszczyk, który zajmował ciemną izbę piwniczną.

Walaszczyk ma jedno oko szklane i jest ojcem dwóch córek, z których najstarsza liczy zaledwie trzy lata.

Rydzewski i Walaszczyk osadzeni w areszcie przy Urzędzie Śledczym z początku nie przyznawali się do zbrodni, lecz przyparci do muru wyjawili całą ohydłą prawdę. Walaszczyk zeznał, że w decydującej chwili zabrakło mu sił do wykonania samosądu, lecz wówczas Rydzewski uniósł tom i

zagroził mu śmiercią. Groźba poskutkowała i Walaszczyk wyzbył się wszelkich skrupułów i uśmiercił ś. p. prez. Cynarskiego.

Osadzeni w oddzielnych celach zbrodniarze zachowali się spokojnie, jakoby nie zdając sobie sprawy z kary,

jaka ich czeka.

Rydzewski nawet zachowywał się wyzywająco wobec dozorców aresztu.

W ostatniej chwili Walaszczyk okazał skruchę i prosił o

przysłanie mu księdza. Obecnie Walaszczyk i Rydzewski badani są przez

sędziego śledczego i prokuratora, który zaopiniuje czy zbrodniarze będą sędzeni w trybie doraźnym.

### Z OSTATNIEJ CHWILI.

Dowiedujemy się, iż obaj mordercy ś. p. prez. Cynarskiego staną przed sądem doraźnym.

Decyzję tę powziął prokurator po dodatkowym śledztwie przeprowadzonym dzisiaj przed południem.

## Porozumienie armii północnej z południową w Chinach.

### Czang-Tso-Lin dyktatorem. — Kanton przeciw komunistom.

Szanghaj, 19/IV. — Z Kantonu donoszą, że miejscowy gubernator wydał rozkaz aresztowania wszystkich komunistów

i rozwiązania związków zawodowych. Wywłazyły się przytem gwałtowne walki uliczne, w których kilkadziesiąt osób straciło życie. W związku z tem zamiarło w mieście życie, stanęły fabryki i pozamykano sklepy. Przypuszczają, iż te aresztowania przywódców komunistycznych w Kantonie dokonane zostały w ścisłym porozumieniu z Czang-Kai-Szkiem.

### DYKTATURA CZANG - TSO - LINA.

Pekin, 19/IV. — Na odbytem tutaj posiedzeniu gabinetu Wellingtona Coe postanowiono zaprzestać prowadzenia agend rządowych, przekazując je w ręce Czang-Tso-Lina. Najbardziej

prawdopodobne jest stworzenie rządu wojskowego, przyczem po raz pierwszy w dziejach Chin

stworzonyby w rządzie ministerstwo pracy. Rząd ten byłby tylko wyrazem faktycznej dyktatury Czang-Tso-Lina, o którego pertraktacjach i tajnym porozumieniu z dowódcą wojsk kantonńskich Czang-Kai-Szkiem mówi się coraz więcej. Z rozkazu Czang-Tso-Lina

wypuszczony został na wolność członek Kuo Min Tangu,

aresztowani w Pekinie, którym wyrażnie nie udowodniono zdrady stanu, t. j. ścisłego kontaktu z kołami sowieckimi.

Zarządzenie to można uważać za gest ze strony Czang-Tso-Lina w kierunku pojednania z Czang-Kai-Szkiem.

## Zlikwidowanie konfliktu sowiecko-szwajcarskiego.

### Córka Worowskiego otrzyma odszkodowanie pieniężne.

Bern, 18. 4. — Rządy szwajcarski i sowiecki wymieniły deklaracje w sprawie

zataru na ście zabójstwa Worowskiego. Szwajcarska rada związkowa w deklaracji swej oświadcza ponownie, iż

potępia całkowicie zabójstwo Worowskiego i wyraża z tego powodu Sowietaom głębokie ubolewanie. Rada zwią-

kowa zaznacza, iż gotowa jest w czasie omawiania całości sprawy kwestii spornych szwajcarsko-sowieckich,

przyznać córce Worowskiego pomoc materialną. Oba rządy stwierdzają w ten sposób zlikwidowanie konfliktu między oboma krajami oraz cofnięcie wzajemnego bojkotu

## Nowy rozkład komunikacji lotniczej.

### Łódź nie posiada połączenia z Gdańskiem.

Z dniem 15 b. m. wszedł w życie nowy rozkład pasażerskiej komunikacji lotniczej. Jak się dowiadujemy od komendanta lotniska Łódź

kier. p. Woznickiego z Łodzi do Warszawy odchodzi samolot o godzinie 9 rano

i przybywa na miejsce o godz. 10-el. W celu ułatwienia dojazdu do lotniska, na pasażerów przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Moniuszki

czeka specjalnie samochód, który wyrusza stamtąd na lotnisko punktualnie o godz. 8 — 15 rano.

Według nowego rozkładu, Łódź bezpośredniego, ani pośredniego połączenia z Gdańskiem nie ma,

bowiem z Warszawy odchodzi samolot do Gdańska już o godzinie 7 rano; natomiast łodzianie zdażyć mogą na samolot kursujący

między Warszawą a Lwowem, ponieważ odlot naznaczony jest na godz. 12 w południe. Z Krakowem Łódź połączenia nie posiada. Na zakończenie dodajemy, iż z Warszawy do Łodzi statek powietrzny

odlatuje o godz. 3-el po południu, a startuje na miejscu o godz. 4-el.

## Samobójstwo sierżanta 28 pułku Strz. Kan. Przyczyną tragicznego kroku niesnaski rodzinne.

W niedziele wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia

sierżant zawodowy 28 p. Strz. Kan. Milczarek. Powodem rozpaczliwego czynu były niesnaski rodzinne. Wypadek miał miejsce przy ulicy Skłodowej 15 w

mieszkaniu rodziców żony

denata, gdzie zamieszkiwał on od czasu służby. Ś. p. Stanisław Milczarek zatrudniony był od

dłuższego czasu w Powiatowej Komendzie Uzupelnień, ciesząc się ogólną sympatją kolegów i przełożonych.

## Sporo wódki, dość temperamentu.

### Popisy nożowców.

Łódź, 19. 4. — Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulicy Nowo-Zarzewskiej i Kaliskiej wynikła bójka pomiędzy kilku

pijanymi osobnikami. W czasie bójki rozległ się nader przeraźliwy krzyk. Jeden z mężczyzn 42-letni Bolesław Wy-

rażny ugodzony nożem w klatkę piersiową, brocząc krwią

padł na ziemię. Widząc to pozostali awanturnicy zaczęli uciekać. Do Wyrażnego zawezwano pogotowie ratunkowe, lekarz odwiózł go w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Józefa.

Powiadomiona o wypadku policja zajęła się odszukaniem sprawców nożowej rozprawy.

## Świąteczna lista desperatów.

### Trzy zamachy samobójcze.

Łódź, 19. 4. — W ciągu świąt kronika miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowała 3 zamachy samobójcze. Na dworcu kolejowym Łódź-Kaliska 25-letnia Franciszka Cynlak przyjeżdżająca z Tomaszowa z zawodu służąca

otrula się esencją octową. W mieszkaniu własnym przy ulicy Konstytucyjnej 25, 22-letnia Helena Knap wypita wleczką dozę kwasu solnego.

21-letnia Marjanna Janicka, zamknawszy się w swoim mieszkaniu przy ulicy Teppera 9, na Bałutach, w celu samobójczym napila się

nieznanej trucizny. We wszystkich wypadkach wzywano pogotowie ratunkowe, którego lekarz odwiózł desperatówki w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

**Kino RESURSA**  
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

**„SKŁAMAŁAM“**  
Najkosztowniejszy i ostatni film w tym sezonie z genialną naszą rodaczką

**POŁA NEGRI.**  
Przepiękny 8-aktowy dramat o miłości i koronie. Reżyseria słynnego Dymitra Buchowieckiego

Nad program:  
**Arcywesola komedia w 2-ach aktach.**

Uwaga: Ceny miejsc  
w dni powszednie  
Balcon gr. 70. I miejsce  
60 II 40, III 30 gr.  
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

W soboty, i święta:  
Balcon 80 gr., I m. 70.  
II m. 50, III m. 40 gr.

**Gielda.**

**Druga przedg. warszawska.**  
Dolar w obrotach prywatnych 8,92

**Pierwsza przedg. gdańska.**  
Warszawa 57,86  
Złoty 57,75  
Dolar 5,15  
Przekaz na Warszawę 8,92

**Dolar w Łodzi.**  
Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.90.  
Prywatnie dolar w żądaniu 8,91  
W płaceniu 8,90  
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.



# Miasto, gdzie wszystko musi być: gigantyczne, kolosalne, miażdżące...

## Tajemnica amerykańskich demonstracji ulicznych.

New-York — wielojęzyczna wieża Babel Stanów Zjednoczonych! Trzy tuziny — mało — cały leksykon superlatywów nie wystarczy dla sprecyzowania wrażenia, jakie to pionowo rozrosłe miasto wywiera na przybysza. Wszystko w niem: gigantyczne, kolosalne

### miażdżące niemal.

Oto wysoce charakterystyczny dla New-yorskiego tętna i rozmachu obrazek. Pewna polityczna partja urządziła wielki pochód demonstracyjny, trwający około sześciu godzin. Niezliczona moc dziewczic w białej, mężczyzn ze sztandarami, orkiestry muzyczne i... towarzyszący manifestacji tłum. Pochód, jak wszystkie w New-Yorku, gigantyczny, kolosalny, imponujący. Nazajutrz sympatyzujące z partją dzienniki głosiły światu o wspaniałym pochodzie wzmiankując z ironją o majacym na drug dzień odbyć się triumfalnym marszu partji przeciwnej i wróżąc mu smutne fiasko.

Nic podobnego jednakże: znowu niezliczona moc dziewczic w białej, mężczyzn dumnie niosących sztandary, orkiestry i tłumy rozentuzjanzmowanych satelitów — (te same niemal twarze!) — jednym słowem imponująca rozmiarem i malowniczością manifestacja. Nazajutrz drugi obóz mógł śmiało oznajmić mieszkańcom New-Yorku, że udział publiczności w jego manifestacji był nie mniejszy od onegdajszego.

Trzeciego dnia jakiś sportowy związek sunął w triumfalnym pochodzie przez miasto; czwartego znów na ulicach demonstrowali antywivisekcyjoniści, potem zwolennicy mniejszości narodowych, zwolenników rozmaitych sekt religijnych itd. itd. i zawsze niezliczona moc dziewczic w białej, mężczyzn, manifestantów, sympatyków, (te same niemal twarze!) jak wszystkie w New-Yorku gigantyczne, kolosalne, imponujące.

Tylko — rzecz osobliwa — marsz triumfalny trwał raz cztery, raz pięć, raz sześć, raz siedem godzin!...

Dziwna zagadka! Autor niniejszego obrazka miał wrażenie jak gdyby każda partja bez względu na swe tendencje miała za sobą cały prawie New-York lub też każdy obywatel New-Yorku był

### bezkrytycznym sympatykiem

całego szeregu zwalczających się partji. Zdezorientowany szukając w myśli kogoś kto by mu dopomógł do rozwiązania zagadki przypomniał sobie o Billu Jenkinsie, ko-

ledze z Oksfordu, którego lata całe nie widział.

— Jak się masz, stary druho, jak ci się powodzi? — pyta odnalazszy jego siedzibę.

— Ano zostałem prezydentem...

— Hallo, prezydentem? Co to znaczy? Czyżby Coolidge...?

kulturze, a więc o pacyfizm, romantyzm, koleżeństwo, brater...

— Dostyc, dostyc już! Orientuję się! Wasz program jest gigantyczny, kolosalny, miażdżący jak wszystko w New-Yorku. Jestem oszołomiony... ośniony...

— Ja myślę!

Tego jeszcze nigdy nie było!

## Na ulicy.



**Pan:** — To psisko wygryzło mi kawałek ciała...  
**Pani:** — Widział pan coś podobnego? W domu to chudziatko nawet kleiku nie może przełknąć.

— Nie... ale powołałem do życia „Ligę międzynarodowej ochrony człowieka”.

— Co powiadasz!... I ty jesteś?...

— Tak, ja jestem!...

— A cóż to jest właściwie — Liga międzynarodowej ochrony człowieka?

— Hm — klub jak każdy inny.

— Wasz program?

— Trudno go jednym słowem sprecyzować. Zwalczamy wszystko, co przynosi szkodę społeczeństwu, a więc: hazardową grę, alkohol, egoizm, politykę, eurotykę, mammonizm, niefomanję, piromanię, fetysyzm, infantylizm, militarizm, imperjalizm, astrologję, grafologję, ekspresjonizm, ekskubikjonizm, film, sport, macie rzyństwo, jednym słowem wszystko co jest niemoralne. Walczymy zaś o etykę i estykę w ich czystej

Bezpartyjna organizacja, w której łonie znajdują ujęcie wszystkie strumienie naszej przez tradycję partyjnicstwa szarpanej epoki...

— Nadzwyczajnie! Iuz członków liczy ta „Liga”?

— Tymczasem tylko dziesięciu: członkowie komitetu, któremu przewodniczę...

— Jedenastu zatem razem z tobą.

— Nie, ze mną dziesięciu — prawda przedewszystkiem; jest to jeden z postulatów naszego programu... ale za dwadzieścia cztery godzin będziemy mieli dziesięciotysięczną conajmniej armję zwolenników naszej idei...

— W dwaście cztery godziny? Czy to nie na zbyt optymistycznie?

— Bynajmniej!...

Jutro demonstrujemy na ulicy!...

Marsz propagandystyczny... Będziemy maszerować pięć godzin! Słyszysz? Całe pięć godzin! Cały New-York postawiemy na nogi!...

— Pięć godzin chcecie maszerować? Tak w dziesięć?... Pięć godzin gonić po ulicach...?

— My? Kto mówi, że my?

— Któż zatem?...

— Ach, ty śmieszny głuptasie — brzmiała odpowiedź, poczem Bill Jenkins podszedłszy do telefonu, wziął słuchawkę i huknął w mikrofon:

— Panno Fifi, proszę o biuro propagandy I. B. Millera! Tak! I. B. Millera biuro propagandy! Ale prędko, panno Fifi! Czekam!

A potem:

— Hallo! Mister Miller? Dzień dobry! Mówi Bill Jenkins! Tak jest: Bill Jenkins prezes Ligi Ochrony człowieka... Mister Miller, przypominam panu jutrzejszy pochód demonstracyjny. Niech pan nie zapomni — punkt o 11-ej przed południem... Trzy kilometry dziewcząt w białej — ale ładnych dziewczątek — proszę pana! Niech pan zanotuje... Ostatni pański występ był partacki, mister Miller! Wyraźnie zamówiłem półtora kilometra, a pan dał tylko jeden i do tego bez żadnego stylu... Pochód się skończył o dwie godziny wcześniej, niż było w programie... To szkodzi pańskiej opinji. Czy pan się nad tem zastanawiał... Mam nadzieję, że tym razem pan się

### sumiennie z obstalunku wywiąże!

Trzy kilometry zatem, pięć orkiestralnych zespołów — powiedzmy dwudziestu czterech ludzi, — trzy pełne garnitury mężczyzn ze sztandarami, — ale, proszę, nie bieskiemi tym razem... słyszysz pan... nie bieskiemi. Kolor błękitny, to kolor nadziei nieprawdaz? Lazurowo-błękitne jeśli można... No i obowiązkowa klaka... Klake proszę umieścić niewidocznie, na placach gdzie się widzowie gromadzą Czy mogą na panu polegać? Czy wszystko pójdzie gładko? Doskonale zatem... Rachunek proszę w klubie przedstawić... Dobrze. List dziękczynny przysłać Panu natychmiast po jutrzejszej demonstracji, mister Miller! — Bez zawodu. Przez posłańca!...

— Co mówisz na to? — zwrócił się z triumfującą miną Bill Jenkins do zdebiatego przyjaciela, odkładając słuchawkę.

— Gigantycznie, kolosalnie, imponująco, bajecznie! — usłyszał w odpowiedzi

## Miejski Kinematograf Oświatowy

### Wodny Rynek

Od niedzieli, dn. 17, do poniedziałku, dn. 25-go kwietnia 1927 roku

Dla dorosłych.

PAT I PATACHON w komedji „Bokserzy”

Dla młodzieży:

Wzaczarowanej krainie

1-sza seria, Królicza jama

2-ga seria — Tajemnica zwierciadła.

## I. R. Zbrodnia garbusa.

Na alei niema już nikogo, na tarasie tylko mignęła czerwona chusta... Bezgłośnie kroki zbliża się do niego ból i wali na pierś!...

Znów wlece się uliczkami... Jakież są nieskończenie długie. Nareszcie ścieżka w góry... Beppo leży wśród szarych skał... Majają godziny... lata... miliony lat nie wie... Nad nim, na czarnym aksamicie nie bez zapalają się migotliwe gwiazdy. Wstrząsa nim suchy dreszcz...

Jak długo chorował nie wiedział. — Matka sprowadziła doktora, ale lekarz nic nie orzekł, pokręcił głową i odszedł.

Leżał więc, kaleka, trawiony gorączką. Leżał z zamkniętymi oczami, ale ani słowo, ani jęk, nie wydostał się z jego zamkniętych warg. Zeczerniał, schudł, jakby się jeszcze więcej skurczył w sobie.

Dziś mu lepiej. Słysz jak skrzypnęły drzwi i szepł matka. Z kim ona mówi? Jakież słowa dołatują „Il signore angese, chce dziś iść w góry, przewodnik Paolo chorzy, kto go zastąpi?”

„Ja”. Czy to Beppo wymówił te słowa? Nie, chyba nie on; mógłby przyśledz, że nie on... ktoś mówił koło niego,

napewno nie on... ktoś obcy, jakikimś dziwnym, przenikliwym głosem... Przyjdę z osłami po południu!... Wszyscy patrzą z trwogą, znów skrzypnęły drzwi... Któs wybiegł przed chwilą... Mignęła znów czerwona chustka!...

Przed willą Gioconda stoją dwa bure osły. Przy nich przewodnik. Na złotym piasku rysuje się wyraźnie jego pokraczany cień... Ze schodów zbiega il signore angese — słycać młodzieńczy śmiech, powiewa chustka — jak złoto błyszczą jasne włosy odrzucone w tył. Z werandy wychyla się młoda pani — matka — siwe ma włosy i dobry słuch.

„Good bye Billy” woła. Czy to wiatr poruszył firankę u okna?

Nie, to jest sen — to tylko straszny potworny sen, gorączki mająki opętały mózg.

Noc zapadła. Przed nimi wiję się wązka ścieżka wśród gór. Z lewej strony gładka śliska ściana — z prawej — przepaść. Osły idą powoli — ostrożnie. — Beppo widzi przed sobą szerokie barki towarzysza, słyszy młodzieńczy głos.

„Może lepiej iść pieszo?” si signore! Znów ktoś za niego wymawia wolno te słowa... Jak ciemno!

Tylko te krwawe plachty przed oczami... Niebezpiecznie tak iść nad przepaścią nieznajacemu drogi, bo, gdyby się pośliznął... a ktoś drugi nagle chwycił za ramiona... Bo widzisz, to było gorzej niż śmierć. Ból jak wściekły pies szarpał ostremi kłami, wżarł się w serce, rozdzierał trzewia... Widzisz... wszędzie krew... pod stopami... na rękach, plawisz się w niej i ja również. To z serca. Teraz trzeba płacić... przyszedł czas... Krew za krew... Tak, nie opieraj się... nie krycz — Jeszcze raz jeszcze tylko silnie pchnąć. Boże, jaki głuchy twój jęk aaa aaa aaa.

Woskowa świeca w żelaznym lichtarzu rzuca żółtawy, niepewny blask. Po kątach mrok. Tylko na stole jasno błyszczą krzyż, jakoby od niego szło światło. W chatce zakonnika cisza. Padre Girolamo schylony nad księgą czyta. Szeleszcza tylko czasem przewracane kartki.

— „I rzekł Pan: Miłością wieczną umiłowalem Cię i dlatego przyciągnęłam litując się”. Miłością wieczną... Padre Girolamo choć zamknął oczy, widzi tłum mężczyzn, kobiet, dzieci złych i dobrych, świętych i zbrodniarzy, tłum przeogromny idący na oślep, a tam naprzeciw nich przebaczący miłośnicy Ten, który rzekł: „I dlatego przyciągnęłam litując

się”. Czy to wiatr targnął drzwiami? Padre Girolamo z wolna zwraca głowę. Drzwi otwarte... a w nich jakaś mała, skurczona postać... małe długie ramiona... I nagle krzyk... Rwać, straszny, wydarty z głębin umęczonej duszy, ociekający krwią!...

— „Zabiłem człowieka!...”

W izbie cisza. — Świeca rzuca żółtawy krag. Padre Girolamo porusza bezgłośnie ustami. Modli się — „Miłością wieczną umiłowalem Cię i dlatego przyciągnęłam litując się... mówię: Chodź synu.

Świeca już gaśnie... drży jeszcze słabe światło, lzy woskowe spływają na stół. Przez okno wdziera się brząsk wstającego dnia. Padre Girolamo podnosi klęczącego u swoich stóp człowieka. Z twarzy niedzarda spływają lzy, dawno nie płakane. Padre mówi „Idź w pokój...” i jeszcze „Niech sprawiedliwości stanie się zadość!...”

Drzwi zamykają się cicho. Od morza idzie szeroki wiew, niebo zimne, jasne, wysokie, jakby uciekło w głąb. Jeszcze parę gwiazd błyszczą. — Na wschodzie zaróżowiło się. Etna biała od śniegu lśni. Ścieżka w dół ku miastu idzie człowiek... Wstaje świt.



## Trup z kołnierzykiem w dłoni.

Zbrodniarza czeka fotel elektryczny.

W Nowym Jorku mówi się obecnie wiele o

**sensacyjnym wykryciu zbrodni,** która zrazu wydawała się zupełnie tajemnicza i niemal niemożliwa do rozwikłania.

Wśród niezwykłych okoliczności zamordowano dyrektora banku Charlesa Smitha. Nieszczęśliwego znaleziono

**w jego gabinecie**

w pozycji leżącej. Oddychał jeszcze, ale mimo wszelkich starań nie zdołano przywrócić go do przytomności. Z głowy, rozbitej jakimś tępym narzędziem sączyła się

**struga purpurowej krwi.**

W prawej ręce, zaciśniętej kurczowo, trzymał dyrektor pomięty, miękki **kołnierzyk męski,**

zdarto widocznie z szyi bandyty podczas szamotania się. Ten kołnierzyk był też jedynym śladem, pozostawionym przez mordercę. Ani woźny, ani urzędnicy bankowi nie widzieli w krytycznym czasie nikogo podejrzanego.

**wchodzącego do pokoju dyrektora.**

Policja znalazła się w nielada kłopotcie. Nie było mowy o morderstwie rabunkowym, gdyż morderca pozostawił ofierze portfel z pieniędzmi, złoty zegarek oraz inne precjoza. Dyrektor zaś prowadził życie tak uregulowane, że trudno było się do patrzeć jakiegoś punktu zaczepienia dla śledztwa. Pozostał tylko ów kołnierzyk. Musiał on należeć do mężczyzny dosyć szczupłego i został zakupiony w Nowym Jorku. Poza to stwierdzono, że kołnierzyk był w tyle nieco poplamiony, jakby jego właściciel posiadał na szyi jakiś

**wytrysk otwarty i nabrzmiały.**

Tych parę szczegółów wystarczyło do tekturowi nowojorskiemu Nilsonowi do znalezienia mordercy.

Oto Nilson stwierdził, że dyrektor mimo pozorów życia solidnego utrzymywał intymne stosunki z niejaką Adelina Sny-

der, żoną małego przemysłowca. Dyrektor urządził się tak sprytnie, że naogół o tej miłośce nie wiadomo. A ponieważ numer kołnierzyka znalezionego w ręce zamordowanego, odpowiadał rozmiarom szyi „przyjaciela” owej Adeliny, niejakiego Johna Graya, powstało niezbite podejrzenie, że to on dyrektora zamordował. — Gray zrazu

**wypierał się wszystkiego,**

ale przyciśnięty do muru przyznał się do zbrodni, zwłaszcza, że posiadał wytrysk na karku. Umotywiował swój czyn żądzą zemsty na rywala. Afera ta wywołała w Nowym Jorku ogromne zainteresowanie.

—o—

## KSIĄŻKA PIĘKNYCH GODZIN.

Sześć szylingów za wyraz.

Ubiegłego roku wywołała wielką sensację w świecie literackim Anglii wiadomość, że jeden z tygodników płaci Kiplingowi za

**każdy wyraz artykułu 6 szylingów.**

Jedną z pań arystokracji angielskiej, lady W., żona znanego lorda wyraziła życzenie uzyskania autografu sławnego autora „Księgi Dżungli”, napisała więc do Kiplinga list z prośbą, by napisał jej jakieś słowo

**do jej zbioru autografów.**

Równocześnie przesała mu — 6 szylingów, gdyż uważała, że tyle mu się należy za słowo. Kipling zrozumiał, o co damie chodzi i przesał jej karteczkę bez podpisu z jednym słowem: „Thanks” — dziękuję.

W podobny sposób odprawił zapaloną zbieraczkę autografów dramaturg i aktor paryski Sacha Guitry. Dama ta, jakkolwiek poza to nie zajmowała się literaturą, lubiła jednak widzieć w swoim otoczeniu

**literatów i artystów**

## Przeszłość sławnego komika.

Co odkryto po jego śmierci?

Jednym z najbardziej ulubionych komików paryskich był przez szereg lat André Fuxi. Jego występy zwabiały zawsze

**liczne rzesze ciekawych,** którzy darzyli ulubionego aktora burzą aplauzu. Onegdaj zmarł Fuxi, a śmierć jego wywołała żal ogólny. Można jednak wyobrazić sobie

**ogólna konsternację,**

gdy na podstawie dokumentów, pozostawionych przez komika, zmarłego na udar serca okazało się, że nazywa się on naprawdę Andrzej Fuchs, był Niemcem z pochodzenia, a przed laty uciekł z więzienia w Wroclawiu.

Fuchs był z

**zawodu właściwie krawcem.**

Nawiązał stosunek z żoną swego pryncypala. Ten jednak dowiedział się o tem i schwytał kochanków na gorącym uczynku. Wówczas Fuchs poranił i pobił tak niebezpiecznie swego rywala, że ten przez dłuższy czas ciężko chorował. Skazany został za to

**na trzy lata więzienia.**

Już jednak w drugim roku więzienia

## Cwierć miliona dolarów rocznie

zarabia w Ameryce dobry karykaturzysta.

Horrendalne pensje.

W ostatnich latach zdobyły sobie rysunki i karykatury polityczne niezwykłą

**wziętość wśród czytelników gazet angielskich i amerykańskich.** Z tego też powodu nakłady różnych firm

klóca się o najlepszych rysowników i wyrywają ich sobie z rąk, placąc im

**horrendalne wprost sumy.**

Najlepsi dwaj angielscy autorzy takich karykatur, zwanych po angielsku „cartoons” albo „comic strips” pobierają płace roczną 4000 funtów szterlingów to znaczy 165.000

**złp.**

Pensje ich są jednak stosunkowo bardzo małe względem plac, jakie pobierają ich amerykańscy koledzy. Najlepsi spośród nich pobierają płace wynoszące

**gruba suma 100.000 dolarów rocznie.**

## Piekło w domu żółtoliciego pana.

Prześladowanie synowej przez teściową utartym zwyczajem chińskim.

W domu Chińczyka panuje stałe piekło, ale to mu bynajmniej życia nie zatrzymuje, przeciwnie,

**on się tem bawi.**

Wzrósł w tem i cieszy go, gdy słyszy wrzask i płacz dzieci, krzyki kłócących się lub bijących kobiet, płacz skarconej przez „matkę-teściową” żony czy synowej. — W psychologię się nie bawi, cierpienia fizyczne

**nie wzruszają go, raczej śmieją.**

Jego życie wogóle jest tak ciężkie i bezlitosne, że do współczucia jest najkompletniej niezdolny.

Prześladowanie synowych przez teściowe jest tak utartym zwyczajem i w

więcynym, że

**ofiary nikt w obronę nie bierze,**

o ile nie zachodzi wypadek jakichś nieludzkich, wyszukanych tortur. Obojętność pochodzi stąd, że w konsekwencji rodzinnej dreczonej synowej musiałaby postarać się o rozwód — co nie jest rzeczą trudną — i przyjaciółkę przesydaną z powrotem do domu, a to jest znacznie trudniejsze.

**bo pociąga za sobą koszta.**

Zdarza się jednak, że jeden czy drugi ojciec, dowiedziawszy się o cierpieniach córki, zbiera swych przyjaciół i w noc napada na dom okrutnego zięcia i zięciowej. Jeśli bandzie uda się dom zdobyć — jak gdyby burza przeszła! Wszystkie jest zniszczone, zdruzgotane, strzaskan

**a winowajca przeważnie pada trupem** ze łbem rozwalonym oskarżeniem albo jakimś dragiem, co później przedstawia się jako burzliwa rozmowa sąsiedzka i pomysł lub nieszczęśliwy wypadek w ciemnościach.

Najczęściej jednak sprawa kończy się samobójstwem prześladowanego biedactwa czy to przez powieszenie czy też utopienie się w studni. Tysiące Chińców rocznie popełnia samobójstwo, skutkiem czego setki tysięcy ludzi mają różne przykrości i ponosić muszą

**następstwa tych samobójstw,**

powstają niezliczone zawikłania, a miliony dolarów wydaje się na kosztowne procesy i rujnujące procesy.

**KINO Dom Ludowy**  
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!  
„Na rozdrożu” (Ten, któremu się śniadnia nie oprze). Przepiękny dramat erotyczny. — W rolach głównych najwspanialsze sławy ekranu LON CHANEY i RICARDO CORTEZ  
Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.  
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

## Co powinien umieć dobry dziennikarz?

Dobry dziennikarz powinien: z wiadomości trzywierszowej zrobić 10 artykułów, kłamstwo podać w takiej formie, aby wszyscy

**w nie uwierzyli,** myśleć z temperamentem, ale pisać umiarkowanie, przenosić dobro publiczne nad względy czytelników, każde sprostowanie kończyć uwagą: a więc słuszność

**była po naszej stronie!** raczej czytelników doprowadzić do pomyślenia niż znużyć, nieczemu się nie dziwić, udawać wszechwiedzącego, kpić sobie z tego, co o nim przeciwnicy piszą i nareszcie nie uznawać się **nigdy za pokonanego.**

## Dzieci w samolotach pasażerskich.

Maleństwa poniżej lat 3-ich jadą bezpłatnie.

Generalny dyrektor lotnictwa francuskiego ma zdecydować obecnie o projekcie dopuszczenia dzieci

**do przelazdu aeroplanem.**

Maleństwa poniżej 3 lat będą korzystali z przewozu bezpłatnie. Za dzieci od 3 do 7 lat opłata wyniesie połowę biletu normalnego, przyczem tym młodzieńskim pasażerom przysługuje prawo do osobnego miejsca.

Dwoje dzieci nie może jednak zajmować jednego fotela w kabine samolotu. Opłata za przewóz od dzieci powyżej lat 7 równa się cenie biletu dla osoby starszej.

## Melodja, która hypnotyzuje szczury.

Intratny zawód angielskiej rodziny.

Niezbadana, jest tajemnica, jaka siła przynęca szczury do pewnych ludzi i dla czego

**śluchają głosu człowieka.**

Który jest ich największym niszczycielem. Faktem jest, iż na głos polawiacza wychodzą szczury ze swych kryjówek i posłusznie krocza za człowiekiem.

Do najsłynniejszych polawiaczy szczurów należy obecnie Mr. Jurvis z Londynu, honorowany przez właściciela magazynów i

**suto opłacany przez rząd angielski.**

Mr. Jurvis jest ojcem czwórki dzieci i każde z nich posiada również tajemnicę przynęcania do siebie szkodliwych gryzoniów, które stanowią istną plagę wielkich miast.

Szczególnym talentem słyna dwie córki Jurvisa, panna Nel i Kitty. Młode i przystojne dziewczęta, z których starsza liczy 23 lata, a młodsza 21, niszcza codziennie 300 do 500 okazów.

Wystarczy, aby zjawiły się w magazynie, stanęły jak posąg i zanuciły jakąś smętną a dziwną melodię. Natychmiast ze wszystkich kryjówek poczynają wylazić szczury, naprzód trwożnie, potem coraz śmielej, zbierają się w grupy i trwają

**zahypnotyzowane widokiem i melodia młodych dam**

tak, iż z łatwością dają nakryć się siatka. Tajemnicę łowienia szczurów posiada rodzina Jurvisów od kilku już pokoleń.

Ten osobliwy zawód przynosi polawiaczom szczurów tak wielkie dochody, iż posiadają w Londynie kilka domów, **piękną majątność na wsi**

**i znaczne kapitały w banku.**

Najtrudniejszą sprawę mają Jurvisowie z czarnymi szczurami morskimi.

Szkodliwe te bestie mało sa czule na melodię i nie dają się łatwo wyprowadzić w pole. Długo i bardzo żałośnie trzeba śpiewać, nim wyjdą, ze swych kryjówek.



# Dzień w Łodzi.



## Polemika dwóch kawalerów księżycy.

### Pytanie, które wywołało bójkę...

— Co lepsze kradzież czy uczciwe życie?

Kwestję tę roztrzasali w dniu wczorajszym przy kielszku

#### dwaj złodzieje łódzcy

Antoni Biernacki i Franciszek Zawój. Biernacki zniechęcony swym fachim przez który dostał się na półtora roku więzienia i dopiero przed miesiącem wyszedł na wolność, twierdził, że uczciwe życie jest lepsze aniżeli kradzież.

Zawój słysząc słowa kolegi, który przed więzieniem należał do

#### naizdołniejszych

złodziei łódzkich, zacerwienił się ze złości i zaczął gorącą polemikę. Dysputa po dhanemu doprowadziła do bójki, podczas której Zawój

#### uzgodził kolegę nożem.

Biernackiego odwieziono do szpitala miejskiego, zaś Zawoja przesłano do dyspozycji władz sądowych.

## Świąteczna schadzka.

### Ucieczka amanta.

W drugi dzień świąt Krystyna Wasilkówna, służąca, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 44, miała

#### naznaczoną schadzke

z Bronisławem Śmigłokiem, którego zapoznana przed paru dniami przez swoją przyjaciółkę, również służącą, Krystynę wystrojona elegancko spóźniła się trochę a kiedy wchodziła do parku Sienkiewicza — miejsce randki — on już czekał na nią.



H. BERRY.

37)

## Niesamowity zakład.

### Rowieść z życia amerykańskiego.

— Nie mogę się zgodzić na pańska propozycję, albowiem byłoby to równoznaczne ze zrezygnowaniem z rubina na zawsze. Jestem głęboko przeświadczona, że Mitchell go nie wzięł; jeżeli zaś wbrew moim przewidywaniom wzięł klejnot, nie wtajemniczając mnie w swoje przedsięwzięcie, w takim razie popełnił duży błąd, za który musi odpokutować. Jestem jednak przekonana, że rubin został ukradziony przez kogoś innego i dlatego proszę pana o zrobienie wszystkiego, co leży w pańskiej mocy, aby winnego schwytać i odebrać mu jego łup.

Niech mi pani wierzy, że wyteżę wszystkie siły i skorzystam ze swego długoletniego doświadczenia, aby wykonać powierzone mi zadanie. A teraz muszę pana pożegnać. Dowiedzenia!

Około godziny szóstej wieczorem tego samego dnia kazał się Barnes zameldować Mitchellowi w hotelu Lafayette w Filadelfji.

— Bardzo jestem rad, że pana widzę, panie Barnes. Wdzięczny jestem panu za to, że pan nie odmówił mej prośbie i gołęb jestem przebaczyć panu.

— Przebaczyć?

— Proszę sobie przypomnieć ów dzień, gdy pan się zjawiał u mnie, aby mię wygryźć w sprawie znalezionej guzika...

— Prosił mię pan wówczas, abym panu po-

kazał siódmy guzik — kameę, na co się zgodziłem pod warunkiem, że pan nigdy nie będzie niepokoił mojej narzeczonej.

— Więc?  
— Pan nie dotrzymał danej obietnicy.  
— Jakto?

Przedewszystkiem przekupił pan jej pokojówkę, która zmyśliła całą historję, aby pańskiej wywiadowczyni dać możność zajęcia jej miejsca, po drugie zaś, wprowadził pan rzeczywiście swoją agentkę do jej domu. Następnym tego było to, że panna Ramsen nie mogła przyjąć do służby swej dawnej i dobrej pokojówki, a teraz nie może znaleźć innej, którą raby się nadawała.

— Gdy panu dawałem obietnicę, nie mogłem przewidzieć, jak się złoży warunki.

— Zupelnie słusznie; ja jednak to wszystko przewidziałem i powiedziałem panu, że pan się tylko przekona, iż mówiłem prawdę.

— Bardzo żałuję, że tak się stało i stwierdzam, że to się więcej nie powtórzy.

— Ale to już się powtórzyło, panie Barnes.

— Jakto?

— Panna Ramsen nie może ani na chwilę wyjść ze swego mieszkania, by jej pańscy wywiadowcy nie deptali po piętach.

Barnes przygryzł wargi z gniewu, widząc, że ten człowiek tak doskonale umie odgadywać wszystkie jego zarządzenia.

— Tym razem pan się myli — rzekł bez wahania. — Obiecałem, że nie będę

## Burzliwe życie panicza.

### Członek bandy włóczęgów.

26-letni Marjan Cybański był synem właściciela

#### kilkuwłóckowej gospodarki

w ziemi plockiej. Marjan, nazywany przez służbę paniczem nie wiedział co to praca i niedostatek. Rodzice ubóstwianego jedynaka kształcili w domu bowiem nie chcieli, aby się krecił wśród obcych ludzi. Marjan wszakże

#### uczyć się nie chciał.

To też przerwano naukę i zaczęto go zapraszać do pracy na roli. Marjan chętnie pomagał ojcu, sędziwemu starszuskowi. Gdy ukończył lat 18 w życiu jego zaszły

#### wielkie zmiany.

Po inwazji bolszewików majątek Cybańskich został doszczętnie zniszczony, zaś ojciec Marjana zabrany przez najeźdźców na „podwodę” zginął bez wieści. Matka Marjana w czasie polityczki w posiadłości została ciężko ranna odłamkiem pocisku armatniego i po kilku dniach

#### zmarła w cierpieniach.

Marjan ukryty podczas tego w oborze, wyszedł cało z tej operacji lecz natowić się musiał ucieczką i przeszedłszy niebezpieczny pas zaciągnął się w szeregi polskiej armji.

Po trzyletniej służbie Marjan w szarżach kaprala ulanów został zdemobilizowany. Pierwszym jego krokiem był przyjazd do mająteczku rodziców. Tu spotkało go rozczarowanie, bowiem ziemia rodziców była już

#### własnością jakiegoś krewnego

zmarłego ojca-Marjana. Krewny ten śmiał się z pretensyj prawego spadkobiercy, tem bardziej, że Marjan nie posiadał żadnych papierów, któreby mogły być mu po mocne. Rad nierad po wielu zabiegach, spostrzegłszy, że te nie mu nie pomogą,

ośstał od swoich praw i poszedł w świat

#### na włóczęge.

W wędrowce swej Marjan natknął się na ludzi, dla których jedynym celem życia były pieniądze zdobywane podejrzanemi drogami, wódką i zabawy. Ci Marjana przyjęli

#### do swego grona.

Cybański po pewnym czasie przemienił się w pijaka i wykwalifikowanego złodzieja. W okresie przedświątecznym Cy-

bański, przebywając chwilowo w Kurmie wybrał się z kilku innymi złodziejami na „robotę” z włamaniem.

Pech go prześladował. Złodzieje zostali spłoszeni. Marjan w obawie kary opuścił Kutno i czmychnął do Łodzi. Sądząc, że przez okres świąteczny będzie mu tutaj bezpiecznie, Policja jednak odnalazła jego ślad. Wczoraj Marjan widząc kroczącego za nim wywiadowcę rzucił się do ucieczki, a przebiegając przez ulicę wpadł

#### pod koła powozu.

Złodzieja ze złamaną nogą umieszczono w szpitalu, gdzie pozostaje pod dozorem policji.

## Weszło ich czterech...

### Rozbawieni młodzieńcy.

18-letni Władysław Wilczyński i trzej równi mu wiekiem kolezdy,

Stefan i Zenon Trafalscy oraz Wiktor Snoppek, wszyscy zamieszkali przy ulicy Skłodowej 29, umówili się pójść razem do

#### kościółka na rezurekcję.

I poszli... Lecz, że byli na czczo i chłód im dokuczał zaopatrzyli się na rozgrzewkę w dwie butelki wódki. Jedną zdażyli wypić po drodze do kościoła, drugą natomiast

#### schowali na później.

Podchmieleni mocno weszli do świątyni, rozpychając po drodze ludzi. Jeden z energiczniejszych mężczyzn starał się pi-

janą czwórke uspokoić, lecz ta miał usłu-chać wszczęła

#### głośną awanturę.

Wówczas stojący opodal pijanych oficer policji wyprowadził całą czwórkę łobuzów z kościoła i oddał ją w ręce przywołanych posterunkowych. Po drodze do komisariatu aresztowani usiłowali pobić policjantów i zbiec, co im się wszakże nie udało.

Wilczyńskiemu, prowodyrowi ucieczki oraz kompanom jego sporządzono protokół, poczem osadzono ich na kilka godzin w areszcie.

## Wojownicze stadło małżeńskie.

### Oburzony pantoflarz.

W drugi dzień świąt Władysław Zebicki zamieszkały przy ulicy Wysokiej 40, wraz ze swoją żoną Weroniką

#### odwiedzili znajomych.

Zebicka zazwyczaj trzymała męża w żelaznych karchach, lecz, że wielkanoc przypada raz na rok tylko, więc z okazji tej opuściła mężulka cugli. Zebicki dorwawszy się do kielszku nie kontrolowany przez swą połowicę bawił się cudownie!... Późnym już wieczorem Zebicki udali się do domu. Żona zmuszona była

#### podtrzymać męża.

bowiem chwiał się okrutnie. Panią Weronikę wściekłość formalnie ogamela na widok męża załanego „w sztok”. A że była to kobiecina niezwykle popędliwa zaczęła tedy częstować go kuksam! Zebicki choć był już przyzwyczajony do takich rzeczy palnął ją pięścią w buzię. Awanturę małżeńską zlikwidowała policja i pogodziwszy

#### wojownicze stadło

sporządziła im protokół za opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego.

### Krew na szynach.

## Ojciec ośmiorga dzieci poszarpany przez pociąg.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na stacji Laskowice wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padł funkcjonariusz kolejowy Jan Trojanowski. O godzinie 6,07 rano przejeżdżał — jak zwykłe — przez stację Laskowice w kierunku Tczewa.

#### pociąg towarowy nr. 462.

W parę chwil po przejeździe pociągu obecni na peronie zauważyli na torze kolejowym szczątki ciała ludzkiego.

zmasakrowane w straszny sposób wskutek przejechania przez pociąg. Jak

ustafono, ofiarą swego zawodu padł funkcjonariusz kolejowy Jan Trojanowski, zamieszkały w Ośku i odkomenderowany na stację Bydgoszcz, gdzie pełnił służbę jako hamulcowy w pociągu towarowym nr. 462.

Dotychczas nie zdołano ustalić przyczyn wypadku. Zachodzi przypuszczenie, że s. p. Trojanowski padł ofiarą własnej nieostrożności. S. p. Jan Trojanowski pozostawił po sobie żonę i 8-ro dzieci, zamieszkałych w Ośku.

wadzenia dochodzeń i życzę panu pomyślnych rezultatów. Dziewczynka została zabrana tylko dlatego, że pańskiej wywiadowczyni Ludwice udało się znaleźć jej mieszkanie, ja zaś nie chciałem, by ją nagabywano.

— Dlaczego pan mówi z taką pewnością siebie, że Ludwika była moją wywiadowczynią?

— Zaraz panu to wyjaśnię. Weszła pewnego razu za mną do pociągu i usiadła naprzeciw mnie, chociaż w wagonie było wiele jeszcze wolnych miejsc. To wzbudziło moje podejrzenie. Gdy ją niedługo potem ujrzałem w charakterze pokojówki u mojej narzeczonej, panny Ramsen, upewniłem się ostatecznie, że mam pańskie go szpiega przed sobą.

— Głupia dziewczyna! To samo jej mówiłem! — mruknął Barnes ze złością pod nosem. — Czy dobrze pana rozumiałem: pan powiedział, że Rozalja Mitchell jest pańska córka?

— Jak pan mię zrozumiał tego nie wiem, ale tego nigdy nie powiedziałem. Mówiłem o niej słowami pana: „Rozalja Mitchell, którą uważają za moją córkę”.

— Ale niech mi pan powie, czy ona jest pańska córka?

— Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

— Dlaczego?

— Na to również nie odpowiem.

— Czy pan tego nie rozumie, panie Mitchell, że pan w ten sposób ściągają na siebie jeszcze więcej podejrzeń.

(D. c. n.)



# Kultura łódzkiej ulicy...

## Co charakteryzuje nasze życie uliczne?

### Odwieczny temat obserwacji.

Ciągłym tematem obserwacji są łódzkie ulice. t. j. wszystko to, co tak bardzo je charakteryzuje... Każdy przeciętny łódzianin nawykł do narzekania na brak kultury naszej ulicy, mamy otwarte oczy na ujemne cechy naszego życia ulicznego, mimo to — nic się jakoś nie zmienia...

A przecież, rzeczywiście, dosyć ujemnych cech wykazuje nasze życie uliczne i trzeba wciąż na nowo poddawać je krytyce...

Ulicę naszą charakteryzują przede wszystkim: niechlujstwo, ciasnota, hałas i zamieszanie. Dotyczy to nie tylko głównych arterij miasta, ale również i ulic i uliczek, położonych na krańcach Łodzi.

#### CZY KOSZE POMOGĄ?

Niechlujstwu winna jest przedewszystkiem publiczność. Wprawdzie nie mamy jeszcze koszy do śmieci, ale — czyż nie możnaby niezależnie od tego, zachować na ulicy już teraz nieco więcej czystości? Niedopatki od papierosów, kawałki papierów, nawet okruchy szkła i t. p. rzucane u nas na chodniki i jezdnie, jakby — nie istniał wcale żaden zakaz w tym kierunku, a dzieje się to tak masowo i w tak bezceremonjalny sposób, że wątpić należy, czy umieszczenie przez zarząd miasta koszy na śmieci położy rychło kres nagminnemu niechlujstwu...

#### HALAS ULICZNY.

Piekłny hałas naszych ulic zawdzięczamy częściowo sławetnym, średniowiecznym brukom, częściowo jednak i publiczności.

Ulice są u nas wciąż jeszcze brukowane przeważnie „okrągłakami”, skutkiem czego wozy sprawiają niesłychany turkot, o jakim pająca nawet nie mają miasta krajów zachodnich. Tramwaje u nas dzwonią a samochody ryczą bezustannie, gdyż ani pojazdy, ani piesza publiczność nie umie stosować się do warunków ruchu na jezdniach. A ruch w Łodzi jest przecież stosunkowo jeszcze słaby — można sobie wyobrazić, co działo się w takim Berlinie, Paryżu lub Londynie, gdyby każdy pojazd sprawiał tam tyle hałasu, co u nas...

#### MUZYKALNOŚĆ ŁÓDZKIEJ ULICY...

Pozatem hałasuje u nas sama publiczność, niewiele troszcząc się o to, jak należy zachować się w miejscach publicznych. Na przedmieściach młodzież szkolna i rzemieślnicza wzniesła gwar nie tyle wesoły, ile... ordynarny.

Co drugi młodzieniec uważając ulicę za miejsce odpowiednie do popisów muzycznych, zapętlona ją przeraźliwym wygwizdywanym najmłodniejszym „szlagierów”. Chwalić można tak rozpowszechnioną muzykalność, lecz — „c'est le ton, qui fait le chanson”...

Spacerując po miastach włoskich, zwłazsza w Wenecji, można często usłyszeć śpiew jakiegoś przechodnia i słucha się tego z prawdziwą przyjemnością. Ciekawość jest śmiać się u nas zachował stróż bezwzględności publiczności, gdyby jakiemś znakomitemu tenorowi przyszło do głowy zaśpiewać na ulicy... Przerwałby mu z pewnością słowami: „Panie — na ulicy śpiewać nie wolno!”. Jednak ten sam policjant słucha obojętnie, gdy mu tuż nad uchem co drugi wyrostek wygwizduje „ciotkę”, zagłuszając niemały turkot uliczny...

#### TRZEBA PLYNAĆ Z FALA.

Publiczność łódzka nie umie chodzić po ulicy... Mówią ściszej: nie potrafi poruścić się swobodnie, mimo ciasnoty miejsca.

Nie potrzeba na to żadnych przepisów ani rozumień, by raby odnuchowo wprawy. Trzeba poprostu „plynać z falą”, a nie przesiadywać. W Warszawie n. p. przyzwyczajono się już oddawać do chodzenia zawsze prawa stronę chodnika, i że się zobaczy się tam w tłumie przechodnia, borykającego się wśród fali ludzkiej plynąć w stronę przeciwną, można w dziele wiewu wypadkach na dziesięć założyć się że to... łódzianin...

#### NA TRAMWAJACH.

Warto też w Warszawie zaobserwować szybkość, z jaką mieszkańcy stolicy

nauczili się wsiadać i wysiadać na przystankach tramwajowych. U nas w Łodzi idzie to jeszcze strasznie niezdarne. Publiczność pecha się, zawadza sobie wzajemnie, często wymyśla siarczyście...

Przyzwyczajono się u nas wozić w tramwajach ogromne toboły, czego nie tolerowanoby gdzie indziej. Bowiem tramwaj jest, zdaje się środkiem komunikacyjnym dla osób a nie dla towarów...

#### RUCH KOŁOWY.

Przy skrzyżowaniach się ulic, gdzie ruch jest nieco większy, wozy najeżdżają na siebie, nieraz mimo nairozpaczliwszego wysiłku policjanta.

Policja nasza musi przeprowadzać głębiej studia przed opracowaniem regulaminu ruchu. Wystarczyłoby zupełnie wy-

#### Humor zagraniczny.

### Niema obawy.



- Czy pan jest żonaty?
- Nie.
- A chcesz się pan ożenić?
- Nie, choćby nawet moje nazwisko miało zagać.
- A jak się pan nazywa?
- Müller.

## 25-te miejsce w licznym gronie narodów zajmuje Polska pod względem ilości samochodów.

Istne skaranie Boże, z temi autami. Pędzi to ciz

warkotem i hukem przez ulice, obryzując spokojnego przechodnia i łuczcy syrenami, że zmarłego obudziliby w grobie. — Narzekania tego rodzaju słysz się jeszcze bardzo często, szczególnie z ust ludzi starej daty,

którzy wspominając z rozrewnieniem dawne dobre czasy, kiedy to na jezdni można było grać w taroka, a dwukonka na gumach była wykwintem szyku i uosobie niem szybkości, nie mogą się pogodzić z mechanizacją ruchu kołowego, narzekając na przekleste tempo obecnej doby i benzynową kulturę.

Jak jednak w rzeczywistości przedstawia się usprawienie i motoryzacja naszego ruchu kołowego?

Wymowna odpowiedź daje nam tabela statystyczna z której okazuje się, iż pod względem ilości samochodów

#### zajmuje Polska 25-te miejsce.

Znajduje się zresztą wcale w dobrym towarzystwie. Przed nami usadowił się Egipt, Finlandja, Czechosłowacja, Austria, Algier, Wyspy Hawajskie, Norwegja, Irlandja, Japonja, Szwajcaria, Meksyk, Holandia, Dania, Brazylja, Hiszpanja, Szwecja, Włochy, Belgja, Niemcy, Australia, Kanada, Francja, z Anglja i Stanami Zjednoczonymi na czele. Za nami znajduje się Portugalia, Rumunja, Chiny, Rosja, Grecja, Węgry, Jugoslawja, Serbia, Turcja, Palestyna, Bułgaria z Łotwa i Litwa u ogonka.

Dwudziestepięć miejsce w tak licznym gronie byłoby może

wcale zaszczytne, gdyby wartość jego nie była względna. Na udowodnienie tego nie potrzeba wcale znajomości teorii Einsteina. Wystarczy tylko uprzytomnić sobie liczbę mieszkańców kraju naszego podzielić ją przez ilość samochodów, a dojdziemy do wniosku, iż na jedno auto przypada u nas bagatelka

stać na parę dni kilku policjantów naszych do Paryża lub Berlina, by przypatrzyli się, jak zresztą, umiejętnie i dyskretnie tamtejszy policjant kieruje ruchem nieskończonych kolumn samochodowych, krzyżujących się na potężnych arterjach...

Oto w krótkim zarysie — główne grzechy naszej ulicy. Trzeboby koniecznie wysilić się aby je wyregulować i nadać naszemu życiu ulicznemu cech bardziej kulturalnych, bardziej europejskich.

Ta „kultura” ulicy nie jest rzeczą wymagającą wielkich środków, czy wysiłków. Powinna wypływać sama z poczucia potrzeby dążenia do ustawicznego udoskonalania wszystkich bez wyjątku dziedzin ludzkiego życia...

(faun).

## Sublokatorzy grobowca.

### Sprawa o eksmisję... nieboszczyków.

Ze Lwowa donoszą: W 1913 r. zmarła żona p. J. Grünberga, dyrektora dóbr w Worochcie, który chciał ją pochować w grobowcu,

choć własnego grobowca nie posiadał. Udał się więc z prośbą do znanego wówczas we Lwowie przedsiębiorcy pogrzebowego Kurkowskiego, prosząc go, by na czas zanim p. Grünberg nie wybuduje własnego grobowca

pozwolił złożyć zwłoki żony w grobowcu rodziny Kurkowskich.

Kurkowski na to się zgodził, lecz wkrótce sam umarł i do dnia dzisiejszego lat czternaście minęło, zwłoki śp. Grünbergowej w dalszym ciągu

„tymczasowo” w grobowcu Kurkowskich spoczywają.

Co więcej, parę lat później zmarł syn p. Grünberga, a wówczas ojciec znowu uzyskał zezwolenie na „tymczasowe” złożenie zwłok w grobowcu Kurkowskich.

Ponieważ p. Grünberg ani zwłok nie zabierał, ani grobowca własnego nie budował, przeto wdowa po śp. Kurkowskim, godząc się ze stanem faktycznym,

zawarła z p. Grünbergiem umowę o najem używanego przez nich grobowca, a Grünberg z tytułu tego zobowiązał się płacić miesięcznie 40 zł. czynszu dzierżawnego. Istotnie czynsz ten płacił do końca 1925 r., a z początkiem r. 1926 zaprzestał wszelkich opłat, lecz

również zwłok rodzinnych nie zabierał.

P. Kurkowska wystąpiła więc przeciw niemu ze skargą sądową.

## Ciężkim kamieniem zabija ludzi.

### 20-letni opryszek.

Z Torunia donoszą: W połowie ub. roku znaleziono w polu majątku Frydrychowo pod Kowalewem, w jednej ze stodoł

trupą zamordowanego mężczyzny, którego twarz zniekształcona została do tego stopnia, że nie można było stwierdzić tożsamości zamordowanego. Władze nie miały żadnego poszlaku co do osoby mordcy i motywów zbrodni. Dopiero w ostatnim czasie, na podstawie

odcisków daktyloskopijnych, zamordowanego, urząd śledczy w Warszawie rozpoznał w nim niejakiego Zawisłowskiego, który przed kilkoma laty odsiadywał karę za włóczęgostwo w Wilnie.

Dalsze śledztwo, prowadzone w Toruniu, doprowadziło po długiej i bardzo mozolnej pracy do wykrycia sprawcy w osobie niejakiego Henryka Zaskiewicza, noszącego w ostatnim czasie fałszywe nazwisko Rutkowskiego. Zaskiewicz, jak wykazało przeprowadzone śledztwo,

zamordował w podobny sposób jeszcze jednego swego towarzysza pracy w jednym z majątków w pobliżu Chełmży. Roztrząsał on mianowicie obydwoim ofiarom głowy ciężkimi kamieniami. Po popełnieniu drugiego czynu zbrodniczego Zaskiewicz opuścił Pomorzanie

znalazł pracę w pewnym majątku w pobliżu Kruszwicy w Poznańskim.

Policja z ust umierającej już drugiej ofiary dowiedziała się o imieniu zbrodniarza i ostatecznie dzięki temu odszukała mordercę, który po zaareztowaniu przyznał się do popełnienia obu zbrodni. Młodego zbrodniarza, bo zaledwie 20 lat liczącego, osadzono w więzieniu śledczym w Toruniu.

## Dwa strzały do dozorczy pstrągarni.

### Krwawi bandyci.

Z Sosnowca donoszą: Onegdaj dokonano zabójstwa Szymona Bazarnika,

dozorcy pstrągarni w majątku hr. Potockiego w Dubiach. Obydnej zbrodni dopuścili się dwaj nieznani młodzi ludzie w następujących okolicznościach: Późno wieczorem do okna Bazarnika podeszli

nieznani osobnicy i zażądali ognia do papierosów. Bazarnik już nawpół rozebrany otworzył okno i w chwili, kiedy podawał nieznanym zapalki, jeden z nich dwukrotnie strzelił do gospodarza,

kładąc go trupem na miejscu.

Na odgłos strzałów zerwała się służąca Bazarnika, wówczas ten sam bandyta oddał w jej stronę jeden strzał, raniając dziewczynę w ramię. Następnie przez otwarte okno bandyci wpadli do mieszkania i ujrawszy w kącie siekiere,

poczęli nią rozbijać skrzynie rabując z niej około 100 zł., które gospodarz przed spoczynkiem ukłował.

Po dokonanej zbrodni, bandyci nie mieli widocznie odwagi płać daleko, zabrawszy wiszące na ścianie

strzelbę i dubeltówkę, zbiegli w stronę Zagłębia. Dochodzenie w toku.

Przez 6 łódzkim wych. dając kr. dzi lekce. latwł si. pogromc.

Jak wczoraj TKS

ny, techn. skawiczt. strzałow. na, która. dego zam. zawodow. znami ko.

Lotno przyczyn. wienia gr. jacych. toruńczy. czają zby. wiedy gd. spokojnie.

O LKS gdyż niej my.

Najgłó. Jette przy. nika i zas. łów.

Po zwy. sunał się. skiej tabel. punktów i. Mimo i. zgramadzi.

Gra z. wicoczna. nym jedna. lak że prz. ny.

LKS z. okazył, lec. rękę obroń. domski ze. Ten sub. ruńczyków. uzyskują r. wyrównują.

Napięci. wzrasta, a. ustaje.

Wybieg. ładnie Sov. w siałce.

LKS na. gry nie z. gdyż toru. sza się p. pracuje, nie.

Kilka. wija.

LKS z. na przez E. obrońcy g. rzem do si.

Utrzymuje. Po zm. czynają. tempie. miejsce, je. leżące po. elwnej.

Gra ot. la jeszcze. tu wresz. się niespo. skanym p.

Ciężki. stopniu g. sci, ale c. szczegól.

Pod. często ni. laśnia b. Mija.

Przy. szacie te. kiem 4:1. Sedzi.

człowiek z. faliwych.

Gra i. bardzo k. ich nall. kwietnia. dwuwa a. nie może. to.

U zw. dla. Trz.



SPORT.

# Ł. K. S. — T. K. S. 4:1 (3:1).

## Łodzianie na czołowym miejscu.

Przez święta Wielkanocne powiodło się łódzkiemu zespołowi w rozgrywkach ligowych. Turyści przejechali się po Wiśle, dając krakowiakom do zrozumienia, że Łódź lekceważyć nie można, zaś ŁKS załatwił się równie gładko z toruńczykami, pogromcami Warszawy.

Jak ogólnie przewidywano, zawody wczorajsze stały na wysokim poziomie.

TKS to zespół bardzo jednolity, zgrany, technicznie dobrze wyrobiony o błyskawicznych akcjach i szybkiej decyzji strażkowej. Toruńczycy okazali się drużyną, która każdemu da się we znaki i każdego zmusi do pracowania przez cały czas zawodów dopóki gwizdek sędziego nie oznajmi końca gry.

Lotność ataku i niezmordowana pomoc przyczyniają się w dużym stopniu do ożywienia gry i wytwarzania akcji emocjonujących. Może się myśleć, ale kto wie czy toruńczycy przegrana swoją nie zawdzięczają zbytniej żywiołowości, zwłaszcza wtedy gdy potrzeba trochę zimnej krwi i spokojniejszej decyzji.

O ŁKS-ie nie potrzeba się rozwodzić, gdyż niejednokrotnie o nim wspominaliśmy.

Najbliższą zaletą ŁKS jest umiejętność przystosowania się do gry przeciwnikowi i zaszachowania jego dobrych punktów.

Po zwycięstwie wczorajszym ŁKS wysunął się na czołowe miejsce w mistrzostwej tabeli ligowej osiągając w 3 grach 6 punktów i bramek 8:2.

Mimo niepewnej pogody w parku ŁKS zgromadziło się około 2.000 osób.

Gra z miejsca rozpoczyna się żywa z widoczną przewagą gospodarzy, po pewnym jednak czasie goście się rozgrywiają, tak że przebieg gry staje się równomierny.

ŁKS zaprzepaszcza kilka dogodnych okazji, lecz szybko uzyskuje „karny”, za rękę obrońcy toruńczyka, z którego Radomski zdobywa pierwszy punkt.

Ten sukces bynajmniej nie peszy toruńczyków, którzy po śmiałym wypadzie uzyskują róg zamierzonej pewnie na punkt wyrównujący.

Napięcie w drużynach i na widowni wzrasta, a tempo gry ani na chwilę nie ustaje.

Wybieg Śledzia i centre jego przesuwają ładnie Sowiak Durce, a ten pakuje piłkę w siatce.

ŁKS narazie prowadzi, ale przebieg gry nie zapowiada jeszcze zwycięstwa, gdyż toruńczycy błyskawicznie przenoszą się pod bramkę gospodarzy, gdzie pracują, nieustraszenie obrona i bramkarz.

Kilka „wolnych” gości nie wykorzystują.

ŁKS znowu na froncie, a piłka strzelona przez Radomskiego odbija się o głowę obrońcy gości i przechodzi nad bramkarzem do siatki.

### Wynik 3:1 dla ŁKS

Trzymuje się do przerwy. Po zmianie stron obydwie drużyny zaczynają nadal pracować w morderczym tempie. Piłka przemieszcza się z miejsca na miejsce, jest pod jedną bramką a za chwilę lecze popisuje się bramkarz strony przeciwnej.

Gra otwarta przez cały czas nie pozwala jeszcze ustalić końcowego wyniku, aż tu wreszcie wypad miejscowych kończy się niespodziewanie czwartym golem, uzyskanym przez Sowiaka.

Ciężkie boisko wyczerpuje w dużym stopniu graczy, tak że gra traci na wartości, ale nie zmniejsza temperamentu poszczególnych jednostek.

Pod bramką ŁKS-u stwarzają goście często niebezpieczne sytuacje, które wyjaśnia brawurowo odważny bramkarz, Miła.

Przy ogólnym napięciu kończą się wreszcie te emocjonujące zawody z wynikiem 4:1 dla ŁKS-u.

Sędzia p. Ziemiański z Krakowa, miał ciężkie zadanie do spełnienia wobec krzykliwych gości.

Gra toruńczyków wywarła na widzach bardzo korzystne wrażenie, a w zespole ich najlepiej podobał się atak. Pomoc w tym wspólnie z atakiem, obrona pewna a bramkarz przepuszczonych piłek nie może zapisać wyłącznie na swoje konto.

U zwycięzcy wybijali się lotne skrzydła. Trzmiel na środku pomocy, niezmor-

dowani obrońcy Cyll i Galecki oraz nadzwyczaj przytomny bramkarz Miła.

Zwycięstwo ŁKS zasłużone, choć może nie z taką różnicą bramek.

Na przyszłą niedzielę wyjeżdża ŁKS do Katowic, gdzie rozegra czwarte z rzędu zawody ligowe z górnośląskim Ru-

chem. Przypuszczać należy, iż efekciacy wyjdą z tego spotkania zwycięsko.

### ŁKS III — POGOŃ 2:1.

Juniorzy ŁKS na przedmeczcu załatwiają się łatwo z twardą drużyną Pogoni. K.



Nowe trójmotorowe samoloty pasażerskie Rohrbacha przelatują codziennie potężny łańcuch Alp w drodze z Monachium do Medjolanu.

### Pod znakiem piłki nożnej.

# TURYŚCI --- WISŁA 5:1 (1:1).

## Fatalna obrona gości.

\* Po raz pierwszy Turyści zrobili w tym sezonie niespodziankę tak swoim zwolennikom, jak i wiślakom, przygotowaniem do zwycięstwa. Zadziwi wszystkich co mogło wpłynąć na tak nieoczekiwany wynik świątecznego spotkania Turystów z Wisłą. Czyżby forma fioletowych tak szybko uległa poprawie, że potrafią oni rozgromić rutynowanych i twardych w bojach mistrzowskich wiślaków? Otóż widz mógł jedno tylko zauważyć — fatalną grę tyłów Wisły, które były główną przyczyną klęski gości oraz brak doskonałego strzelca w ataku Reymana.

Obrona wiślaków z „weteranem” Kaczorem przedstawiała się niżej krytyki: brak ruchliwości, anemiczne wykopy (właściwie żadne), niezdecydowanie w krytycznych momentach podbramkowych i rażące faule zwłaszcza pod koniec gry, oto „walory” gości, które przyczyniły się do tak poważnej klęski.

Jedno wypadnięcie podkreślić na korzyść Wisły, to nadzwyczajna lotność ataku gości zwłaszcza skrzydeł oraz ofiarna gra pomocy.

Turyści mimo zwycięstwa nie pokazali gry precyzyjnej, kombinacyjnej; atak szedł żywiołowo, ale nie tak składnie, jak u przeciwnika, pomoc bardzo pracowita, zwłaszcza środkowy Kezierzawski, w obronie cała nadzieja spoczywała w Karasiaku, którego balcer potrafił objeżdżać. Lass jak zwykle odważny i przytomny w każdej sytuacji.

Flegmatyczny i spokojny sędzia p. Brzeziński z Poznania spełniał swój urząd poważnie, to też nie mógł zaspokoić naszej galerii, która gwałtem domagała się kilku „karnych” za nastrzelone rece.

Turyści do tego spotkania wystąpili w zwykłym swoim składzie, z Kubikiem Stef. na lewym skrzydle i Tadeuszewiczem na prawej pomocy.

Wisła — bez Reymana i Kowalskiego. Goście otrzymują lepszą połowę boiska i rozpoczynają z miejsca popisować się lotnymi skrzydłami.

Balcer, lewoskrzydłowy gości, doskonale biegacz i technik z połowy boiska pędzi z piłką omijając wspaniale napotykanymi przeciwnikami i triumfująco uzyskuje pierwszy i ostatni punkt dla Wisły. Wisła utrzymuje się w przewadze, a poszczególne jej gracze, zwłaszcza w ataku, popisują się bajeczną techniką. Raz po raz u siebie atak czerwonych, lecz akcja ich pod bramką fioletowych załamuje się na sku-

tek niedyspozycji strzelców.

Turyści dzielnie broniąc się inicjują od czasu wypadu, które na skutek fatalnie grającej obrony gości przedstawiają się dla nich groźnie.

Lansowanie piłką pod bramką gości kończy się punktem wyrównującym uzyskanym przez Bersza.

Tuż przed przerwą Wisła przygniata, tworzy się zamieszanie na polu karnym gospodarzy, bramka stoi otworem pusta, a piłka kręci się tuż na linii; wytworzona w tym momencie gorąca sytuacja podbramkowa, urozmaicona „trupami” Wisły (2-ch graczy) zostaje rozwiązana przez sędziego, który flegmatycznie oznajmia przerwę.

Po zmianie stron Wisła rozpoczyna akcję forsując stale Adamka na prawym skrzydle.

Wypad czerwonych i wspaniała centra Balcera zostaje zaprzepaszczone przez Czulaka, który trzy metry przed pustą bramką posyła piłkę w niebiosa.

Od tej chwili rozpoczyna się akcja miejscowych, lewą stroną ataku, która sprytnie potrafiła wykorzystać niedyspozycję obrony przeciwnika.

Pada drugi wreszcie i trzeci punkt u-

zyskany przez szczęśliwego strzelca Bersza.

Zachęcenie tym wynikiem Turyści grają ambitnie, a Wisła speszona zaczyna popisować się trikami mało efektownymi. — Wolny z 30 mtr. za faul środkowego pomocnika, wykonuje dopingowany przez publiczność Karasiak, a piłkę odbitą przez bramkarza poprawia Kulawiak.

Już jest 4:1 dla Turystów i goście nie mają żadnej nadziei odbicia się.

Nie pomaga nadzwyczaj ofiarna gra Wiślaków, gdyż obrona ich niweczy wszytko.

Faul Kaczora i rzut wolny dla fioletowych daje okazję Kubikowi dla uzyskania piątego punktu.

Zwycięstwo Turystów zasłużone choć nie w takim stopniu, jak głosi wynik.

Wiślacy przewyższali miejscowych techniką i dobrą taktyką. Dobry u nich był atak, zwłaszcza skrzydła i Czulak na łączniku; pracowita była pomoc z lewym na czele.

U zwycięzcy niezamordowany był środkowy pomocnik, dobry Kulawiak na łączniku, Karasiak na obronie i szczęśliwie grający Lass w bramce.

Publiczności około 2.000.

### MECZE LIGOWE.

Czarni — Jutrzenka 6:1 (2:0).  
Wisła — Legia 4:1 (3:1).  
Polonia — Warszawianka 4:2 (2:1).

### MECZE TOWARZYSKIE.

Pogoń — Hasmonea 4:1 (0:1).

W Pogoni występował Słonecki, w Hasmonei zaś Ulrich dawny gracz Pogoni.

Cracovia — Vasas 0:0 12:2.

Dwudniowe zawody międzynarodowe rozegrane przez Cracovję z budapeszteńskim Vasasem, znanym już w Łodzi, zakończyły się w obydwie dni wynikiem remisowym.

WARSZAWA — GDAŃSK 4:0 (1:0).

Międzymiastowe zawody w piłkę nożną rozegrane przez reprezentację Warszawy i Gdańska zakończyły się świetnym zwycięstwem warszawiaków.

SOKÓŁ (Pabjanice) — LTSG (komb.) 2:1.  
Zwycięstwo gospodarzy.

Inauguracyjne zawody z racji otwarcia boiska Sokola w Pabjanicach zakończyły się niespodziewanie klęską LTSG, które wystąpiło do tego spotkania w składzie osłabionym. Sokół zaprezentował się dobrane i uporał się lekko z rutynowaną drużyną łodzian.

PTC — HAKOAH 4:4 (0:3).

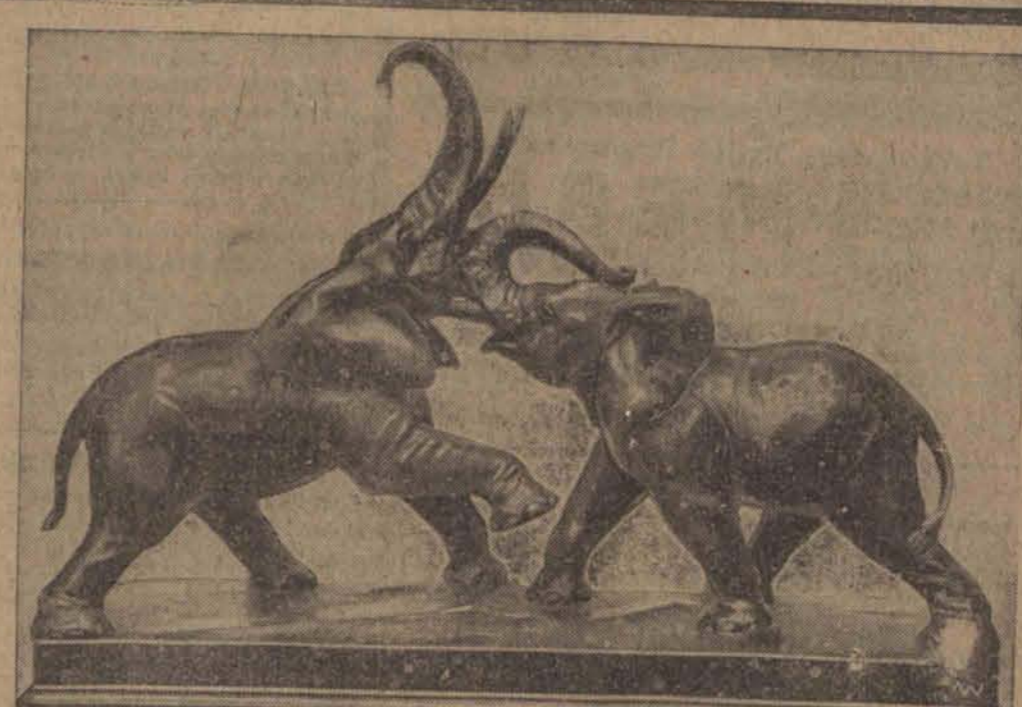
Pech łodzian.

Zawody towarzyskie rozegrane przez powyższe drużyny w Pabjanicach zakończyły się niespodziewanie wynikiem remisowym. Hakoah przez długi czas prowadzi 4:0, mimo to ugina się w ostatnich chwilach i kończy grę niezbyt korzystnie dla siebie.

PTC dwie bramki uzyskuje z „karnych”.

Turyści II — Burza 2:1.

Turyści II — Hakoah 3:0.



„Walczące słonie”, doskonała rzeźba profesora Szpiki otrzymała pierwszą nagrodę na wystawie sztuki rodzajowej.



# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.**  
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wlec., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

**CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI** (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wlec. — wyjątkiem świąt i platków.

**POLSKA Y. M. C. A.** (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

**Miejski Kineamatograf Oświatowy** — Pat i Patachon w komedji „Bokserzy” Dla młodz. — W zaczarowanej krainie Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wlec.

**„Apollo” I. W siódmym niebie II. Narzeczona z Australji**  
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

**„Casino”** — Wyzwolona kobieta  
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wlec.

**„Corso”** — Nowe przygody Fantomasa  
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

**„Czary”** — Walka o złoto (Tom Mix)  
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

**„Dom Ludowy”** — „Na rozdrożu”  
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

**„Grand-Kino”** — Królowa puszczy

**„Imperjal”** — Za głosem serca.

**„Luna”** — „Don Kiszot”  
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wlec.

**„Nowości”** — „Cygańska krew”

**„Odeon”** — Sześć tygodni wśród apaszów (Handlarze żywym towarem)

**„Reduta”** — Spowiedź Harolda Lloyd’a  
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wlec.

**„Resursa”** — „Skłamałam”  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wlec.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych Kobiet**, którym się nie kłaniamy.  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wlec.

## TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.)  
Dzisiaj przedstawienie dla zrzeczeń robotniczych po cenach najniższych, które umożliwi skorzystanie z rozrywki świątecznej teatralnej nawet najmniejzamożnym. Ceny miejsc 40, 60 i 80 gr.  
Jutro i dni następujących „Szukajcie dziecka” wo dawił w 4 aktach z muzyką, śpiewami i tańcami, który w czasie świąt odniósł na scenie popularnej przy ul. Ogrodowej 18 sukces wprost niebawalny. Barwne dekoracje.

## TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, o godz. 8.15 wiecz. po cenach niższych czarująca „Najkrośsza moja Peg”, z St. Jarkowską w roli tytułowej, o godz. 3.30 po poł. „Proboszcz wśród bogaczy”.  
Jutro środa w dalszym ciągu „Kobieta i pająk”.

## DZIECKO I MATKA.

Nr. 7 dwutygodnika „Dziecko i Matka” zawiera bogatą i urozmaiconą treść w formie przystępnej i zajmującej. Takie artykuły jak: „Dla dobra naszych dzieci”, „Trochę optymizmu”, „Zabawki w życiu dziecka”, „Chrońmy oczy dzieci”, „Opowiadanie i lektura dla dzieci”, „Początki nauki rachunków”, „Szkodliwe przesady”, „Otyłość u kobiet” dają dużo pożytecznych i fachowych wskazówek dla matek, wychowawczyń i wogóle osób, zajmujących się dziećmi. Serdeczny a podniosły wiersz „I pełna bądź miłości” H. Znawicz-Szczepańskiej oraz doskonały obrazek Z. Rabskiej „Ziemia rodzinna” stanowią dział literacki.  
Na specjalną uwagę i wyróżnienie zasługują dział „Odpowiedzi redakcji na listy rodziców” prowadzony umiejętnie i skrupulatnie. W dziale praktycznym spotykamy wzory ubranek dla dzieci i praktyczny model wózka i łóżeczka podróżnego dla małego dziecka.  
Całość przedstawia się barwnie i zajmująco i zasługuje na jaknajszersze poparcie.

## III BIEG NA PRZELAJ LKS-II.

Zwyciężył Lewandowski.  
Trzeci raz z rzędu urządził LKS w czasie świąt Wielkanocnych bieg na przelaj na przestrzeni 4800 m. Trasa biegu rozpoczęła się w parku Sportowym LKS, przechodziła lasem. Aleje Unji, na biegnie LKS.  
Zwycięzcą okazał się Lewandowski (Kruszeender) przebiewając całą trasę w czasie 15 m. 14.4 sek.  
2) Starosta (LKS).  
3) Kupka T. (Kruszeender).  
4) Bertowski (Widzew). K.

## Przybycie amerykańskiego desantu do Szanghaju.



Ameryka, jak wiadomo, nie solidaryzuje się z innymi mocarstwami i w stosunku do Chin kieruje się własną polityką.



Demonstracja chińskich nacjonalistów w Filadelfji z okazji drugiej rocznicy śmierci Sun-Yat-Sena Charakterystyczny napis na transparencji „Pozostawcie Chiny samym sobie. Niech żyje równość całego świata i pokój”.

**MEBLE**  
pojedyncze oraz kompletne urządzenia poleca najtaniej i najdogodniej tylko znana solidna firma  
**I. M. TERKELTAUB**  
**12 Narutowicza 12**  
w podwórzu tel. 34-18.

## Popierajcie przemysł krajowy.

**J. Makowski**  
chor. dzieci  
Główna Nr. 62.  
Tel. 50-02.  
Przyjmuje od 2-4

**„OLLA”**  
PREZERWATYWY  
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.  
**OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.**  
**OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie.**  
Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Tylko Górny Rynek Rzgowska 2.  
**MIEŚCI SIĘ mój SKŁAD MEBLI**  
tylko na Górnym Rynku ul. RZGOWSKA 2 jest obecnie  
**NAJTANSZE ZRODŁO MEBLI**  
F. Nasielski, tel. 43 08. - 2 Rzgowska 2  
Długoterminowe kredyty

**CHOROBY PŁUC**  
Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosztuje miliony ludzi. — **Przy zaleczeniu chorób płucnych, bronchitów, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosujecie p.p. Lekarzy:**  
**„BALSAM THIOCOLAN-AGE”** który ułatwiając wydzielanie się płynu cieni wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.  
Sprzedają apteki i sklepy apteczne

**Dr. A. SOŁOWIEJCZYK**  
wznowił przyjęcia.  
Andrzeja 4. Tel. 29-85.  
godz. przyjęć 9-10 r. i 5-6 p.p.

**Dr. med. Z. RAKOWSKI**  
Tel. 27-81.  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.  
**KONSTANTYŃSKA 9.**  
Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

**Najpoprzedzany Ból głowy**  
usuwa znane od lat 30 proszki z **Kogutkiem**  
Zadać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

**Dr. Różaner**  
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe  
Leczenie sztucznym słońcem górskim.  
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

**Dr. H. LUBICZ**  
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowym.**  
Przyjmuje od 8-11

**Dr. med. P. BRAUN STUPEL**  
powrócił.  
Południowa 23  
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).  
Przyjmuje od 9 do 12 i od 5-8 wiecz.  
Tel. 40-26.

**Dr. M. GLAZEL**  
Zielona 6. TEL. 45-49.  
Choroby skórne, weneryczne.  
Przyjmuje od 8-9.30, 12-2 i od 7-8

**Dr. S. LEWKOWICZ**  
Choroby skórne, weneryczne i płciowe  
Konstantyńska 12  
Tel. 55-52.  
przyjmuje od g. 9-11 i od 6-8, dla pań od 4-5.  
Dłaniezamożnych ceny lecznicze

**Dr. PRYBULSKI**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.  
Zawadzka nr. 1/1  
Telefon 25-38.

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10  
Odsyłanie do domu 40 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-linowy (strona 4 linowy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenia 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.  
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.  
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.  
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.